Nr. 208. We Lwowie Niedziela dnia 11 Września 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rötter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Roczkowski Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Rekiamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 10. września.

Komentarz do pytań, przedłożonych sejmowi tyrolskiemu w sprawie reformy administracyjnej, umieszczony przez nas w kilku ostatnich numerach, przekonał nas, że rządowi zależy tylko na częściowej zmianie teraźniejszego ustroju autonomicznego bez gwarancji rozwoju jego, tj. bez określenia odpowiedzialności funkcjonarjuszów cesarskich za wykonanie uchwał reprezentacyj samorządnych. Wprawdzie donoszą nam, że przedłożenie dla Sejmu naszego przygotowane, ma być odmienne od tyrolskiego, ale jeżeli nie będzie się zasadniczo różnić od niego, to możemy już dzisiaj oświadczyć, że przychylnej dla siebie większości w Sejmie nie znajdzie.

O ile znamy usposobienia kół sejmowych, jesteśmy przekonania, że z małym wyjątkiem, wszystkie one dążą do systematycznego załatwienia reformy administracyjnej, t. j. do przeprowadzenia jednolitej organizacji od dołu do góry, od gminy teraźniejszej i obszaru dworskiego, aż do naczelnej władzy krajowej.

W tej mierze kroją się głównie dwa projekta, oparte o zasadę samorządu, określonego w rezolucji sejmowej z roku 1868.

Jeden projekt został złożony w klubie postępowym przez pana Romanowicza, i oddany komisji do rozpatrzenia, do której klub przeznaczył pp. E. Czerkawskiego, Piotra Grossa, Ottona Hausnera, Tadeusza Skałkowskiego i Tad. Wasilewskiego. Wychodzi on z poczucia patrjotycznej i ekonomicznej konieczności połączenia obszaru dworskiego z teraźniejszą gromadą.

Klub postępowy zajął się już rozbiorem projektu swojego członka, i niezawodnie do chwili zebrania się sejmu będzie się starał uzupełnić go szkicem dalszej organizacji powiatowej i krajowej.

Wnioskiem niegdyś pana Dunajewskiego zaopiekuje się zapewne klub krakowski, choć w głębokiej tajemnicy utrzymuje treść swych obrad onegdajszych. Na wniosku tym byli w roku 1876 podpisani pp. Popiel Paweł, Paszkowski, Henryk Wodzicki, Szujski, Majer, Tarnowski, Zyblikiewicz. Chrzanowski, Jasiński, Męciński, Spławiński itp. Zawiera on systematyczny plan reorganizacji zarządu.

Z gmin wiejskich, obszarów dworskich i miasteczek tworzy on okręgi gminne, liczące od 6 do 10.000 mieszkańców i obejmujące obszar najwięcej 4 mil kwadratowych. Miasta, mogące i chcące stanowić osobny okręg gminny dla siebie, otrzymają własny statut. Na czele okręgu gminnego stoi płatny naczelnik mianowany przez namiestnika z terna, zaproponowanego przez radę okręgu gminnego, która wybiera także wydział z dwóch asesorów do pomocy naczelnikowi.

Drugiem kółkiem naturalnem machiny administracyjnej według wniosku Dunajewskiego jest powiat, ale daleko większy od teraźniejszego. Zamiast 72 ma być tylko 20 powiatów, podobnych tedy rozległością terytorjalną do dawniejszych obwodów, i obejmujących w przecięciu po trzysta osad dzisiejszych, zorganizowanych w okręgi gminne. Organami powiatu są: rada powiatowa z 6 letnim okresem, co trzy lata przez połowę odnawiana, a złożona z delegatów, wybieranych przez okręgi gminne. Na czele rady powiatowej stoi starosta, mianowany przez koronę i ma przy boku wydział powiatowy, złożony z 4 radnych, tudzież aparat urzędniczy systemizowany, do którego należą komisarze administracyjni, komisarz finansowy, inspektor szkół, urzędnicy techniczni, sanitarni i weterynarz.

Najwyższą władzą w kraju jest rząd krajowy. Na czele jego stoi namiestnik i ma przy boku radę namiestniczą, złożoną z naczelników departamentów, których jest sześć: 1) Sprawy prawodawcze, administracja ogólna kraju, kwestje sporne i fundacje; 2) finanse; 3) sprawy gmin, powiatów i policja bezpieczeństwa; 4) wyznania, szkoły i służba zdrowia; 5) sprawy ekonomiczne i roboty publiczne; 6) kontrola rachunkowa. Pomocniczemi dla namiestnictwa gronami są: rada szkolna, sanitarna i ekonomiczna.

Tylko naczelnik i referenci I. departamentu wychodzą z propozycji ternowej sejmu, resztę mianuje cesarz bezpośrednio.

W końcu wniosek Dunajewskiego stypuluje odpowiedzialność namiestnika przed sejmem za wykonanie ustaw krajowych, a szczególnie za ścisłe dotrzymanie budżetu. Sejm może pociągnąć namiestnika przed „trybunał polityczny", a wniosek na postawienie go w stan oskarżenia wymaga przynajmniej 40 podpisów poselskich, uchwała zaś potrzebuje trzy czwarte części obecnych w sejmie.

Według wniosku Dunajewskiego tedy, dzisiejszy Wydział krajowy stanowiłby w przyszłej organizacji jeden t. j. pierwszy departament namiestnictwa. Wniosek ten określa nadto dość ściśle kompetencję wszystkich trzech czynników administracyjnych.

Wszyscy jesteśmy przekonani, że projekta reformy administracyjnej wymagają studjów i wszechstronnego rozbioru. Sypać się z rękawa nie mogą, ale czy one z inicjatywy rządu wejdą do Sejmu, czy z ramienia pojedynczych klubów, dwie rzeczy należy mieć przedewszystkiem na oku: a) potrzebę stworzenia gminy zbiorowej i zespolenia obszaru dworskiego z gromadą, bo to podstawa organizacji; b) ułożenie projektu całej organizacji władz, na połowiczną bowiem robotę, wynikającą z myśli kwestjonarza rządowego, szkoda czasu.

Dnia 6. b. m. obradowała ankieta szkolna w Wydziale krajowym nad zmianą organizacji krajowej Rady szkolnej. Ankieta uznała przedewszystkiem potrzebę ustanowienia posady dyrektora krajowej Rady szkolnej, proponowanej już w pierwotnym projekcie organizacyjnym. Dyrektor miałby zastępować przewodniczącego i byłby rewidentem spraw, odpowiedzialnym za wykonanie uchwał Rady.

Następnie uznała ankieta potrzebę ustanowienia dwóch stałych referentów dla spraw naukowych.

Trzecia uchwała windykuje dla wszystkich członków Rady szkolnej prawo wizytacji zakładów szkolnych i wkłada na nich obowiązek podejmowania takiej wizytacji, jeżeli im to polecone zostanie.

Wniosek, aby krajowa Rada szkolna bezpośrednio przedkładała budżet funduszu szkolnego Sejmowi, upadł w skutek przedstawień dr. Józefa Wereszczyńskiego, który wykazał nietylko niestosowność, lecz nawet niemożliwość wprowadzenia takiej zmiany. Budżet krajowy nie może być w ten sposób dzielony, bo podzielić się nie da sposób pokrycia, t. j. rozkład dodatków krajowych. Natomiast zgodziła się ankieta na to, aby krajowa Rada szkolna bezpośrednio przedkładała sejmowi swoje projekta ustaw.

Opodatkowanie rzemiosł.

II. Po przedstawieniu obecnego stanu rzeczy memorjał p. Kraińskiego zwraca się do projektowanej reformy podatku dochodowego i zarobkowego. Jeszcze w roku 1863 wystąpił rząd z projektem reformy podatków stałych i od tego czasu zajmowały się tą sprawą organa ustawodawcze. W roku 1864 rząd zmodyfikował pierwszy projekt, ale nowy jego elaborat nie wyszedł ze stadjum obrad komisyjnych. Nastąpiła krótka pauza, bo już w roku 1869 sprawa reformy podatkowej weszła znowu na porządek dzienny z inicjatywy ówczesnego ministra skarbu, dr. Brestla. Między pierwszym i ostatnim projektem zachodzi wielkie podobieństwo w zasadach, a różnica głównie na tem polega, że kiedy pierwszy projekt (dr. Plenera) zawierał stopy podatkowe i wskazywał kwoty, które po zbadaniu podstaw podatkowych do zapłaty przypadają, projekt późniejszy (dr. Brestla) stanowił tylko normy o zbadaniu podstaw podatkowych, zastrzegając późniejszej ustawie oznaczenie stopy podatkowej. Z całego szeregu przedłożeń dr. Brestla tylko projekt regulacji podatku gruntowego stał się po wielu modyfikacjach obowiązującą ustawą. W roku 1874 rząd wniósł znowu całą serję projektów o reformie podatków stałych, mianowicie projekty reformy podatku zarobkowego i dochodowego, oraz osobny projekt ustawy o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych i innych stowarzyszeń, obowiązanych do składania publicznych rachunków. Wydanie osobnego projektu o tych towarzystwach tem się usprawiedliwia, że jako obowiązane do publicznego składania rachunków są one więcej na ciężary wystawione niż inni przedsiębiorcy, którzy mogą ukryć bodaj część dochodu.

Projekty rządowe pozostały trzy lata w komisjach i dopiero w r. 1877 weszły pod obrady pełnej Izby. Projekt ustawy o podatku zarobkowym wprowadzał tylko niektóre zmiany w dotąd obowiązujących normach podatkowych, a przedewszystkiem zapewniał wpływ czynnikom autonomicznym i przyjął zasadę prawnej niezmienności podatku na 3 lata. Projekt o towarzystwach akcyjnych nakładał podatek w wysokości 10 proc. od dochodu. Oba te projekty nie byłyby natrafiły na wielki opór w Izbie. Inaczej jednak rzecz się miała z trzecim projektem o podatku dochodowym. Większość komisyjna zaleciła Izbie do przyjęcia przedłożenie rządowe z pewnemi modyfikacjami. Zmieniony przez komisję projekt stosował się w głównych zarysach do wzorów obowiązujących w niektórych państwach niemieckich. Miał on na celu pokrywanie niedoborów państwowych podatkiem dochodowym według skali progresyjnej wymierzonym, co następowałoby za pomocą kontyngensu podatkowego, corocznie w miarę potrzeby w drodze ustawodawczej ustanawianego. W projekcie ustanowione były znaczne opusty co do dotychczasowych podatków.

Przeciw projektom większości komisji powstały dwie mniejszości; jedną tworzyła delegacja galicyjska popierająca zasadę pokrywania niedoborów państwowych dawnemi i nowemi podatkami konsumcyjnemi, druga mniejszość przemawiała za skatastrowaniem dochodu z obawy, aby w skutek licznych w ustawie przyznanych opustów nie okazał się w rezultacie reformy ubytek w dochodach państwa. Autonomiści sprzeciwiali się reformie z tego powodu, że ustawa projektowana wzbraniała nakładania dodatków krajowych i gminnych do podatku dochodowego. Niepewność co do spodziewanego dochodu i trudność wynikająca z powyższego postanowienia o dodatkach krajowych i gminnych doprowadziły do tego, że odroczoną została cała reforma podatków stałych z wyjątkiem podatku gruntowego. Dopiero w roku 1880 wydana została ustawa przyznająca ulgi w wymiarze podatku zarobkowego i dochodowego towarzystwom zarobkowym i gospodarczym. Ulgi przyznane w tej ustawie są znaczne i nie ograniczają się do samego opustu, lecz wypływają także z określenia podstawy dla zbadania czystego dochodu.

Zaznaczając niepewność, czy dawne projekty wśród obecnych stosunków zostaną wznowione, zmienione lub innemi zastąpione, memorjał wykazuje niedogodności obecnie istniejące, które w każdym razie dla podniesienia przemysłu i rękodzielnictwa usunięte być powinny. Przedewszystkiem zastanawia się p. Kraiński nad pytaniem, czy obecny podatek dochodowy i zarobkowy obciąża przemysł i rękodzieła w sposób niezgodny z zasadą podatkową, że podatek powinien obejmować tylko dochód, nie naruszając samej substancji. Śmiało twierdzić można, że nie byłby to ciężar tak przykry, gdyby przemysł i rękodzieła znajdowały się u nas w takim stanie jak w innych krajach i nie musiały walczyć z tylu różnemi trudnościami. Chcąc jednak być bezstronnym, trzeba przyznać, że państwo nie może się powodować polityką ochronną w sprawach podatkowych, że chcąc zaprowadzić równowagę budżetową, musi oglądać się za wyższemi dochodami z obecnie istniejących i nowych źródeł podatkowych. W żadnym razie tedy nie można reformy podatkowej tak pojmować, że w skutek niej nastąpi ogólne zniżenie podatku zarobkowego i dochodowego.

Natomiast usunąć się dadzą uciążliwości ze sposobu badania podstaw wymiarowych. Chodzi głównie o ścisłe przestrzeganie zasady, że zajęcie niestanowiące podstawy samoistnego utrzymania dla jednostki, lecz tylko uboczne, często niewydatne i mało znaczące źródło zarobku, jak np. tkactwo, ciesielstwo, kowalstwo, szewstwo i t. d. obok uprawy roli, wolne są od opłaty podatku zarobkowego. Memorjał stwierdza, że krajowa władza skarbowa uwzględnia przedstawienia, wnoszone przeciw opodatkowaniu tego rodzaju zajęć przemysłowych oraz przeciw podwyższeniu dochodu fasjonowanego w sposób niesłuszny, ale nie każdy opodatkowany posiada potrzebną znajomość przepisów i środków zaradczych, których użyć mu wolno w myśl ustawy. Z tego powodu podnosi memorjał potrzebę przypuszczenia do czynności wymiarowej żywiołu autonomicznego. Dalej podnosi memorjał potrzebę przestrzegania zasady jednostajności podatkowej, aby nietylko w jednem i tem samem źródle podatkowem wszystkie jednostki równy ciężar ponosiły, lecz nadto, aby wszystkie źródła podatkowe jednakowo przyczyniały się do pokrycia potrzeb państwowych. Z porównania pojedyńczych działów podatków, a mianowicie podatku gruntowego, domowo-czynszowego i dochodowego włącznie z zarobkowym od przedsiębiorstw przemysłowych, przychodzi autor memorjału do przekonania, że dochód przemysłowca z ruchomego kapitału niższy ciężar podatkowy ponosi, aniżeli dochód z kapitału w nieruchomości lokowanego, z czego wynikałoby, że przemysł i rękodzieła właściwie nie są przeciążone podatkami.

Pożądaną wydaje się autorowi memorjału większa stałość czyli niezmienność podatku szczególnie zarobkowego. Obecny sposób wymierzania podatku zarobkowego na jeden rok tylko należałoby według memorjału zastąpić innym, na dłuższy okres czasu obliczonym. Już dawniej tak było, gdyż patent z roku 1812 ustanawia wymiar podatku zarobkowego na 3 letni okres czasu. Projekt reformy podatkowej uchwalony przez komisję Rady państwa w roku 1877 restytuował to dawne postanowienie o trzyletnim okresie. Pożądanem także przedstawia memorjał przyznanie pewnej opieki ze strony państwa nowo powstającym gałęziom przemysłu. Opieka ta najskuteczniej objawi się w ułatwieniach podatkowych, które są dopuszczalne w obec innych gałęzi przemysłu, gdyż nie sprowadziłyby zwichnięcia warunków konkurencji.

Wszystkie powyżej wskazane niedogodności sformułowane są przy końcu memorjału w ten sposób, że zarazem jak w samym tekście podane zostały środki zaradcze, których przyjęcie w projektach reformy podatkowej jest pożądanem. Do Wydziału krajowego zaś zwraca się memorjał z przedstawieniem, aby 1) wpłynął na przyspieszenie reformy opodatkowania towarzystw akcyjnych i spółek obowiązanych do składania publicznych rachunków, 2) aby już w dzisiejszym systemie podatku dochodowego wyjednał dla instytucji mężów zaufania wpływ doradczy, ale więcej stanowczy na całą sprawę zbadania podstaw wymiarowych i aby w miejscowościach, gdzie istnieją korporacje rzemieślnicze, mężów zaufania, te korporacje, w innych zaś miejscowościach zwierzchności gmin w tym celu powoływały, by organom wymiarowym dawały opinję o dochodach wszystkich przemysłowców pewnej kategorji.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 8. września. Rewolucjoniści wcale nie śpią, jakby się to z pozoru zdawać mogło. Korespondent petersburgski dziennika

---

Kronika lwowska.

(Zjazd carów. Gazeta Lwowska i Prokop wielki. Propinacja i literatura. Staw Pełczyński. Sejm. Nowe książki.)

W chwili gdy maczam pióro do spisania niniejszej kroniki, cesarz niemiecki ma według programu spotkać się na morzu z carem moskiewskim. Zdaje mi się, że mogę śmiało zostawić wysnuwanie wszelkich możliwych wniosków z tego wypadku kolegom piszącym wyżej „kreski" — wyrażam więc tylko nadzieję, że mimo mgły i znanej zręczności obustronnych żeglarzy, *joty* *) tych monarchów nie zatopią się nawzajem, chociaż życzenia moje w tym kierunku nie są dość silne, by zdołały odwrócić katastrofę, gdyby nastąpić miała. Wody, na których odbyć się ma spotkanie, są polskie, i widziały kiedyś, przed wiekami, zwycięztwo bandery polskiej — jeżeli więc morze umie być konsekwentnem, możnaby ponury Bałtyk podejrzywać o *niebłagonadieżne* usposobienie ku Niemcom i Moskalom. Pomimo to, jak powiadam, tuszę, że żaden z cesarzów nie utonie.

Jeżeli fatalnemi bywają kolizje na morzu, to niemniej przykremi mogą one być i na tym żywiole, po którym publicystyka często pływać jest zmuszoną. Niedawno widziałem na pierwszej stronicy pewnego pisma dwa artykuły, które haniebnie borykały się jeden z drugim. Pierwszy był okrzykiem tryumfu z powodu powodzenia partji klerykalnej w Tyrolu, a drugi, pieniem pochwalnem dla pamięci Prokopa Wielkiego, wodza Taborytów. To już urzędowa *Gazeta Lwowska* umie sobie lepiej radzić w podobnych razach. Doniosła ona po prostu, że w Pychowie (nie w Lipanach) odbyła się uroczystość świętego Prokopa, na którą przybyło 25.000 ludzi. Przypomina to poniekąd ową historję Francji, z której uczą się panienki w Sacré-Coeur, i w której stoi, że Ludwik XVIII zdał w r. 1793 rządy królestwa na jenerała markiza de Buonaparte, ale gdy ten źle się sprawował, wypędził go r. 1815 i zasiadł na nowo na tronie. Jużci że był w Czechach i święty, imienia Prokop, a nawet, według legendy, urodzić się miał w X wieku w okolicy Czeskiego Brodu, a więc w tem samem miejscu, gdzie w 500 niemal lat później imiennik jego Prokop Holy (łysy) poległ od katolickiej broni na czele kacerskich Husytów. Ten święty w istocie nie miał nic wspólnego z czartem, domagającym się kielicha przy komunii, a nawet daną mu była taka moc nad bramami piekielnemi, że jako benedyktyn w okolicach Sazawy, mając uprawiać grunt bardzo górzysty i skalisty, zaprzęgał djabłów do pługa i smagał ich biczem, póki nie spulchnili roli. Prokop zaś, który poległ pod Lipanami, był całe życie niepoprawnym heretykiem i dostawszy się na tamten świat w stanie zupełnej niełaski, na żaden sposób nie mógł być zaliczonym w poczet świętych. Zawsze atoli qui pro quo *Gazety Lwowskiej* nazwać można mimowolnie-genjalnem, zapobiegło ono bowiem temu zgorszeniu, by dzieci czerpiące mądrość z organu urzędowego dowiedziały się, że aż 25.000 Czechów brało udział w demonstracji na wskroś anti-katolickiej pod okiem starosty i rotmistrza żandarmerji. Zgorszenie byłoby tem większem, że Prokop Wielki oprócz zbrodni z §. 122 k. k. (Religionsstörung) i wykroczenia z §. 304 (Beförderung einer vom Staate für unzulässig erklärten Religionssecte) dopuścił się jeszcze także zbrodni z §. 58 (Hochverrath) i wykroczenia z §. 302 (Aufreizung zu Feindseligkeiten gegen einzelne Classen oder Stände der bürgerlichen Gesellschaft) — w skutek czego cała uroczystość i fakt postawienia mu pomnika podpada właściwie pod §. 305 k. k. (Gutheissung oder Anpreisung verbotener Handlungen). Pomiędzy temi niebezpiecznemi paragrafami prześliznęła się *Gazeta Lwowska* ze zręcznością węża, podstawiając Prokopa świętego za Prokopa Wielkiego—nie pojmuję tylko, po co przeniosła widownię wypadku z Lipan do Tychowa? Musi jednak i w tem tkwić jakaś głęboka polityczna racja.

Zapewne i rząd moskiewski wie, dlaczego do uregulowania sprawy propinacyjnej powołał jako ekspertów — dwóch literatów. U nas, na ochotnika, wybrał się w podobnej sprawie korespondent *Dziennika Poznańskiego*, i uderza na szlachtę galicyjską, że zostawia krzewienie wstrzemięźliwości między ludem świętojurcom, a sama sprzedaje wódkę przez żydów po karczmach. Trudno nie zgodzić się w zasadzie z szanownym korespondentem, ale w praktyce wypada zrobić mu dwie uwagi. Najpierw, świętojurskie apostolstwo wstrzemięźliwości ani krzty nie wpływa na zmniejszenie pijaństwa. Powtóre, chociaż zdarzają się nadzwyczaj chwalebne wyjątki między właścicielami obszarów dworskich, to nie ma najmniejszej nadziei, ażeby ogół ich zrzekł się dobrowolnie dochodu z propinacji, nawet gdyby wszyscy dziennikarze w charakterze rzeczoznawców podjęli się apostołowania w tym kierunku. W ogóle apostołowanie polegające na prawieniu morałów bywa zawsze bezskutecznem. Nie należy zapominać, że pijaństwo nie jest przyczyną, ale skutkiem jakiegoś opłakanego stanu rzeczy. Każdy człowiek, nawet intelektualnie najniżej stojący, ma pewne potrzeby moralne; pragnie czegoś, coby podniecało jego wyobraźnię, coby mu pozwalało zapomnieć na chwilę o troskach i kłopotach codziennych. Jeżeli nie jest zdolnym, albo jeżeli mu nie dano znaleźć tej podniety gdzieindziej, szuka jej w karczmie i w kieliszku, a raz znalazłszy czego szukał, już się z nałogu wyleczyć nie da. Potrzebaby więc nie zniesienia, ale takiej reformy karczem, jaką już kilkakrotnie bardzo trafnie wskazywano w *Dz. Polskim* — potrzeba dążyć do tego, aby włościanin uczył się powoli zastępować zabójczą gorzałkę mniej szkodliwem piwem, i ażeby siedząc w karczmie, skoro już w niej siedzieć musi, nie pił bez miary, ale znajdował tam pożyteczną rozrywkę, tj. aby miał co czytać. W tym celu potrzebaby w pierwszej linii starać się o tanie i dobre wydawnictwa ludowe, a w tych znowu, unikać nużących kazań i morałów, a więcej zwracać uwagi na niezbędną ich ingredjencję, rozrywkę. Co do tej, ośmielę się twierdzić, że mylnie mniemają po największej części pisarze ludowi, jakoby włościanina zajmowały najbardziej powiastki, z życia jego brane. Opowiadania o wielkich królach i nadzwyczajnych wypadkach, o dalekich krajach i okazałych miastach, a niewidzianych zwierzętach i roślinach przemawiają nierównie więcej do jego wyobraźni. Lud w ogóle czyta niechętnie z powodu, że nie umieją dobrać mu lektury, i że bez potrzeby silą się na zbyt popularne przedmioty i formy opowiadania. Chłopek, proszony na objad, nie rad, by go raczono kiełbasą, i pierogami, *chtiwby raz jisty to, szczo pany jidiat* — tak samo też nie lubi, aby mu podawano pisma i książki ostentacyjnie pisane „dla ludu," jak gdyby „*pany*" lepszą część literatury chowali dla siebie. Jest on dzieckiem, ale dużem, i nie lubi być traktowanym jak dziecko, moralizowanym, napominanym i karanym bez końca.

Tak daleko odszedłem od sprawy propinacyjnej, że nie będzie to *„coq-à-l'ane"* jeżeli naraz zacznę mówić o wodzie. Na interpelację radnego Sierocińskiego odpowiedział pan wiceprezydent miasta, że przy stawach miejskich czuwa straż odpowiednia nad bezpieczeństwem osób używających kąpieli. Na nieszczęście, zapewnieniu temu nie odpowiada smutny wypadek, który niedawno zdarzył się w stawie Pełczyńskim, gdzie przecież bezpieczeństwo powinno być większem, niż gdzieindziej. Niechaj mi będzie wolno zainterpelować tu władze wojskowe, czy pociągnęły winnych do odpowiedzialności? Jeżeli się to stało, wartoby o tem donieść dla uspokojenia publiczności; jeżeli się nie stało, stać się powinno.

Jeszcze dni parę, a nowy marszałek w nowej sali zastuka nową laską, która, jak mówią, ma być nierównie większą od swoich poprzedniczek. Powiększone te rozmiary instrumentu, zawsze bardzo dwuznacznie wyglądającego w energicznej dłoni, nie są na szczęście wynikiem naocznych spostrzeżeń pana marszałka, poczynionych w Ułaszkowcach na trzodzie chlewnej i rogatej „pod hasłem: „Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen". Laska jest darem Krakowian, i jest wielką, ponieważ pewna ich część pod jej opieką ma ponoś nadzieję wziąć nas za czupryny, nieszczęśliwych „Wschodniaków", i nauczyć nas *mores*, tak jakby to chciał uczynić pan Popiel z seminarzystami w internatach. Ha, niechaj biorą i niechaj uczą, ja im w tem nie przeszkodzę.

Mam znowu dwie nowe książki. Najpierw, poezje Godziemby. Pod tym pseudonimem ukrywa się jeden z niewielu Polaków, znających gruntownie Węgry, jakoteż język i literaturę madiarską. Książka jego jest cennym wynikiem tego obznajomienia się z naszymi sąsiadami i — bądź co bądź — koniecznymi sprzymierzeńcami.

W przedmowie autor kładzie nacisk na tę okoliczność; pierwsza część książki obejmuje jego poezje oryginalne, osnute na tle węgierskiem; druga, naśladowania i przekłady z węgierskiego, między któremi udał się szczególnie „Szozat". Drugiem dziełem, które przeczytałem z wielką przyjemnością, jest pana K. Estreichera „Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie" (Lwów nakładem Gubrynowicza i Schmidta).

Pracy tej część pierwsza, pojawiwszy się w „Przewodniku literackim i naukowym", ściągnęła na autora niezasłużone nagany krytyków. Powiadam: niezasłużone, bo p. Estreicher pisząc prawdę, czyni to z miłością. Dla nas we Lwowie szczegóły tej biografii są tem bardziej zajmującemi, że znamy każdy kącik, o którym autor opowiada, znamy lub znaliśmy wszystkich ludzi, których na scenę wprowadza. W drugiej części zawarte są niedrukowane dotąd pierwsze próby poetyckie Pola, a całość zasługuje na pochwałę jeszcze także z powodu pięknego wydania, o co we Lwowie tak trudno.

Jan Lam.

*) Tak się wymawia wyraz angielski „[illegible]". P. kr.

PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY.

(Czternasta wystawa dzieł sztuki, urządzona przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.)

I.

Wystawa tegoroczna, uboga z początku, zapełnia się coraz bardziej, a w ostatnich czasach pomiędzy nadesłanemi obrazami znalazło się kilka płócien niemałej wartości, któreby mogły być ozdobą każdego, choćby najwybredniejszego salonu.

Pomimo to wszystkich odwiedzających uwagę zwraca przedewszystkiem na siebie wielkie płótno p. Rossowskiego pt. „Skazana". Jest to dzieło młodego artysty, który niemal pierwszy raz dopiero występuje z większą kompozycją przed krytyką, a w pojęciu jego obrazu jest tyle głębi psychologicznej, tyle dramatycznej prawdy i wreszcie tyle tendencji społecznej, a kompozycja jest tak jasna i że tak powiemy, kryształowa, że na pierwszy rzut oka odgaduje się myśl artysty i przeczuwa się wielką przyszłość, jaka czeka twórcę „Skazanej".

Treść obrazu krótka. Można ją opowiedzieć w kilku słowach. Jest dzień świąteczny. W kościele u panny Marji w Krakowie skończyło się nabożeństwo i lud tłumnie opuszcza świątynię. Lecz nagle część pobożnych staje przed kościołem jak zaklęta. Straszne ją wstrzymuje widowisko: Pod strażą kata wsparta o mur kościelny stoi dziewczyna. Stoi na pręgierzu, a na tablicy, którą jej zawieszono na piersiach, ciekawa gawiedź czyta wyrok.

Scena to prosta, zwyczajna, codzienna prawie. A przecież pierwsze spojrzenie na płótno

Frankfurter Ztg. donosi o świeżym wyjściu numeru *Narodnaja Wola*, noszącym datę 15. sierpnia. Na wstępie pomieszczony jest wykaz zmarłych lub straconych rewolucjonistów ostatniemi czasy, a dalej ostrzeżenie przed szpiegiem, niejakim Fiszerem, z dołączeniem dokładnego rysopisu tegoż, wyliczenie ogłoszonych proklamacyj po zabiciu cara Aleksandra, krytyka rządów cara teraźniejszego, z uznaniem kompletnej niezdolności jego do berła, a nareszcie zapewnienie, że i Aleksandra III. potrafią rewolucjoniści pociągnąć do odpowiedzialności, jak to zrobili z ojcem jego. Według *Narodnoj Woli*, nie car, lecz w. ks. Włodzimierz rządzi właściwie. Książę ten jest stróżem i doradcą cara. Napada też *Narodnaja Wola* na petersburgską radę miejską, nazywając ją bez ceremonji Izbą lokajów. Baranowi, któremu dano nie dawno dymisję z urzędu naczelnika miasta, także się dostało. Na samym końcu ulotnego numeru tego pomieszczony jest szczególny spis wszystkich aresztowanych w ostatnich dwóch miesiącach.

Dnia 6. bm. zgorzały w Kronsztadzie rządowe składy drzewa masztowego. Szkoda przeszło 100.000 rubli.

Zarządzający drogami żelaznemi południowo zachodniemi wydał niedawno okólnik do służby kolejowej, w którym poleca, aby urzędnicy drogi, a szczególniej mający bezpośrednią styczność z robotnikami i rzemieślnikami kolejowymi, wpływali na tych ostatnich i starali się powstrzymywać ich zawsze od udziału w nieporządkach przeciw żydom. Okólnik ten wydany został w skutek rozporządzenia jenerał-gubernatora kijowskiego.

Gazecie *Ruś* donoszą z miasta Równego, w gubernji wołyńskiej, że w mieście tem żydzi strzegą spokojności miasta i czuwają nad bezpieczeństwem mieszkańców. Od początku maja istnieje tam żydowski nocny patrol, który raz podczas stróżowania w nocy, przy pomocy nadbiegłych tłumów żydów, miał pobić pewnego telegrafistę, niewinnie podejrzanego o zamiar podpalenia miasta. Pobity znajduje się na kuracji w szpitalu.

Nabat, pismo rewolucyjne rosyjskie, wychodzące w Londynie, donosi, że w miesiącu lipcu r. b. miała przybyć na Podlasie komisja, złożona z kilku czynowników, dla przymuszenia unitów do przyjęcia prawosławja. Te komisje, od ośmdziesięciu lat nienawidzące unitów — tak dalej pisze *Nabat* — dopuściły się tylu okrucieństw, że choć zjeżdżają tam tajemnie, unici, jak tylko dowiedzą się o nich, opuszczają swe mieszkania i uciekają, gdzie ich oczy poniosą.

KRONIKA.

Lwów 10. września.

Wiadomości osobiste. Minister dr. Dunajewski przybędzie około 20. b. m. do Lwowa, aby zająć miejsce w Izbie sejmowej. — W Krakowie umarł w 75 r. życia Szczepan Jaworski, emeryt. radca sądu wyższego. — Znakomity poseł poznański, dr. Kazimierz Kantak, wyjechał już z Zakopanego do Wielkopolski. — Książę d'Alençon przybędzie w tych dniach do Sieniawy dla odwiedzenia swej siostry, ks. Czartoryskiej.

W gmachu hr. Skarbka pojawiła się wczoraj komisja w celu naocznego zbadania, o ile urządzenie teatru zabezpieczone jest przeciw niebezpieczeństwu ognia. W skład komisji weszli kurator fundacji ks. Jabłonowski, dyrektor tejże Kövesz, delegat Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, Dąbrowski, dyrektor policji Krzaczkowski, organa magistratu Romanowski, Prokopowicz i Prann, dyrektor zakładu gazowego Peters i fizyk miejski Kosiński. Panowie ci bawili w lokalnościach teatru prawie dwie godziny i wyrazili stanowczo uznanie dla ulepszeń i nowych urządzeń, jakie dyrekcja teatru wprowadziła. Garderoby odnowione stosownie, oprócz gazu znajdują się wszędzie lampy olejne, a dziesięć rezerwoarów z wodą stoi zawsze w pogotowiu. Parter ma dwa wejścia. My z naszej strony dodajemy, że przedewszystkiem należy surowo przestrzegać zakazu palenia cygar w pewnych wskazanych miejscach gmachu, w czasie przedstawienia. A zakaz ten powinien dotyczyć wszystkich osób, bez względu na społeczne ich stanowisko. Ubiegłej zimy patrzyliśmy ze zdumieniem, jak w kilka dni po obostrzeniu zakazu, trzej dygnitarze, wysoko, bardzo wysoko położeni w szematyzmie galicyjskim, z dymiącemi cygarami zeskakiwali ze schodów Igo piętra w chwili, kiedy publiczność tłumnie ruszała z teatru. W Anglji organ władzy chciał raz podobno aresztować następcę tronu za wykroczenie przeciw istniejącym przepisom, ale dżentelmena Wielkiej Brytanji cechuje przedewszystkiem poszanowanie ustaw.

Na pomnik Mickiewicza złożyli w redakcji naszej: pp. Seweryn Karpuszko 1, Marja Sot... 2 złr., razem 3 złr., które odsyłamy dziś do Krakowa.

Dla weteranów z r. 1831 złożyła na nasze ręce czeladź kamieniarska z pracowni p. Schimsera następujące datki: pp. Koszczewski 2 złr., A. Goligowski 1 złr. 50 ct., L. Michalski 1 złr., E. Zegerlata 1 złr. 50 ct., Malarski 30 ct., Gabryel 50 ct. Malik 1 złr. 30 ct., Brunarski 50 ct., tudzież 10ciu pomocników złotnierzy po 5 ct., ogółem 6 złr. 10 ct., które stosownie do wyrażonego życzenia ofiarujących przesyłamy weteranowi panu B., mieszkającemu pod l. 35 ulica Kopernika, a złożonemu obecnie chorobą, polecając go zarazem opiece współobywateli.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę odprawi o godz. 10ej ks. prałat Jurkowski, a kazanie powie ks. Edward Podolski.— U oo. Dominikanów o godz. 1/2 11ej będzie mieć sumę ks. Patlewicz, a kazanie ks. Skalsba. — U oo. Karmelitów sumę o godz. 1/2 11ej celebrować będzie ks. Alfons Gierszewski. — U oo. Bernardynów odprawi sumę o godz. 1/2 11ej ks. Konstanty Rzeczkowski, kazanie zaś powie ks. Romuald Misskowic. — W kościele św. Mikołaja suma o godz. 11ej. Celebrować będzie ks. Hiékiewicz a kazać ks. Goradowski.

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała ostatni numer pisma ruskiego *Bat'kiwszczyzna*.

Budowa drugiej cerkwi unickiej na gruncach akademji spalonej obok Domu Narodnego postępuje dość powoli, podobno z braku funduszów. W roku bieżącym wydano na budowę przeszło 7.000 złr., w roku zeszłym 13.482 złr. Mimo tak pięknej sumy rzecz nie wiele postąpiła. Obecnie pracują w cerkwi nad wnętrzem, mianowicie około budowy wielkich okien i czterech pilastrów, na których spocznie żelazna kopuła główna.

Z Krakowa przybędzie jutro do Lwowa deputacja dla wręczenia marszałkowi krajowemu, drowi Zyblikiewiczowi, laski marszałkowskiej. W deputacji uczestniczą między innymi pp. Kieszkowski, Rzewuski, Szlachtowski i dr. Zoll.

Prezydent miasta Krakowa, dr. Weigel, składa w myśl przyrzeczenia swego w chwili wyboru na burmistrza, mandat deputowanego do rady państwa i zda w tych dniach sprawę z czynności swych poselskich.

Magistracka polszczyzna. Na tablicy napisu domu inwalidów czytamy następujące ogłoszenie urzędowe: „Ze strony magistratu jest przez to pole każdy przechód pod karą wzbroniony."

Srebrne wesele w więzieniu. Dnia 8go września upłynęło 25 lat od chwili, gdy p. Ignacy Danielewski, niegdyś redaktor *Gazety Toruńskiej*, zaślubił w Chełmnie córkę znakomitego śp. Józefa Gółkowskiego Eufemię i równocześnie objął redakcję *Nadwiślanina*. W dniu tym obchodziła para jubilatów w skromnem gronie rodzinnem srebrne wesele, lecz niestety! — domem weselnym było tym razem toruńskie więzienie, w którem p. Danielewski cierpi i tęskni już od 5ciu miesięcy. Uwolnienie jego ma nastąpić 5. października.

Zakon Bazyljanów. Ks. metropolita Sembratowicz wybiera się na wizytację wszystkich klasztorów unickich w Galicji. Towarzyszyć mu będą ks. dr. Krzyżanowski jako sekretarz i ks. Zahajski jako przedstawiciel zakonu Bazyljanów. Metropolita pragnie, według *Słowa*, zbadać przyczyny upadku zakonu i zająć się jego reformą. Podróż przedsięwzięta z polecenia papieża.

Sąd ogłosił konkurs na majątek Józefa Kommera, kupca handlującego towarami bławatnemi przy placu Krakowskim l. 5.

Dziecię powiła wczoraj na ul. Słonecznej służąca Rozalja Gątkowska, wracając z miasta.

Mody damskie. Czas pomyśleć o jesieni (kogo stać na to) i dowiedzieć się, co Paryż gotuje nowego. Sprawozdawcy fachowi odradzają od pospiechu w sprawianiu toalet, ponieważ nowości, jakie obecnie sprowadzać mogą magazyny modniarskie, nie są pewne niewątpliwego przyjęcia. Między innemi np. waży się jeszcze na szali losów straszna kwestja, czyli panie nie wrócą do krynolin; faktem jest, że w pracowniach paryskich potworności te są w robocie. Jako przechód od dzisiejszej mody do dawniejszej, pojawiają się gładkie zupełnie suknie, u dołu tylko ubrane szeroką *ruche*, ułożoną w trzy fałdy. W kolorach tylko nie zanosi się na zmianę, i dama, która sama nie ma talentu w ich dobieraniu, więcej niż kiedy będzie musiała radzić się malarza, ażeby się dowiedzieć, że do sukni różowej najodpowiedniejszym jest stanik ciemnoczerwony, do oliwkowozielonej, jasnoniebieski itp. Kapelusze jesienne noszą z kolorowej słomy, granatowe, ciemnoszafirowe, a najczęściej zielone — obok tych weszły znowu w użycie kapelusze jedwabne jak najjaskrawszej barwy. Taki kapelusz i gładka suknia, bez wolantów, garnirowana jedynie wązką guipurową koronką, jest szczytem elegancji. Takaż sama koronka stanowi materjał na szeroki kołnierzyk à la Richelieu, natomiast znika zupełnie kosztowna ozdoba, znana jako „ruche de crêpe-lisse." Co do wierzchnich przyodziewek, utrzymują się najpierw paletoty w części tylko przylegające do stanu; przylegające zaś dzielą się na trzy kategorje: Pierwszą z nich jest tzw. *douillette*, albo *„bonne femme"*, tj. zarzutka wygodna i odpowiadająca każdej figurze, z kaszmiru indyjskiego albo *beige*, ubrana koronkami lub garniturem atłasowym, podszyta kolorowym fularem. Drugą tzw. *lévite*, polecić można jedynie osobom nadzwyczaj dobrze zbudowanym, nie szczupłym i nie otyłym, bo zdradza ona każdy brak symetrji w figurze. Gdzie są te warunki, lewiska ubiera przecudownie. Robią ją z sukna, z wąziutkim kołnierzem, z pod którego widać biały kołnierzyk i kolorową krawatkę. W kąpielach nadmorskich przeważała ta przyodziewka, i jest pewność, że utrzyma się przez całą zimę. Ma ona kieszonkę z boku, z której wyziera chusteczka, i podszywaną bywa jedwabiem jakiego świecącego koloru. Trzecim gatunkiem wierzchniego odzienia jest kaftaniczek aksamitny albo pluszowy, zwany Lamballe, do teatru, na małe wieczorki, obiady itp. w kolorach jak najbardziej odbijających od koloru sukni, np. rubinowo-czerwony do sukni crême, szafirowy do błękitnej, fioletowy do oliwkowozielonej. Ma zresztą „lewitka" bliską krewnę w tzw. jaquette-tailleuse, która często zaopatrzoną jest w kilka kołnierzów sukiennych z jaskrawą podszewką jedwabną. Dolne końce podgięte są trójkątowato i pokazują podszewkę z jedwabiu kraciastego lub cieniowanego. Kaftanik Lamballe powinien być garnirowanym ciężkiemi, prawdziwemi koronkami. I oto wszystko, czego dowiedzieć się mogliśmy z paryskich pism fachowych.

Przywilej. Reskryptem z 21. lipca b. r. udzieliło wys. c. k. ministerstwo handlu i kr. węg. ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu Edmundowi Ressigowi, inżynierowi w Krakowie, wyłącznego przywileju na przeciąg jednego roku na przyrząd, którym można koła dwóch sprzężonych, hamulcem wrzecionowym opatrzonych wagonów kolejowych, z jednego stanowiska równocześnie zahamować.

Ospa pojawiła się między dziećmi w szkole 4-klasowej na dworcu kolei Karola Ludwika, tudzież między sługami kolejowemi.

Oprawca złapał przy ulicy Sykstuskiej małego Kurlandczyka, podejrzanego o wodowstręt, którego po zbadaniu przez weterynarza zabito.

Statystyka policyjna za miesiąc sierpień br. W miesiącu sierpniu br. aresztowały organa ck. Dyrekcji policji we Lwowie następujących przestępców:

Za rabunek 1, za gwałt publiczny 4, za puszczanie w obieg fałszywych banknotów i monet 2, za kradzież 186, za pobicie i skaleczenie 26, za sprzeniewierzenie 15, za oszustwo 29, za obrazę straży 31, za prędką i nieostrożną jazdę 20, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 4, za lekkie i zupełne opilstwo 98, za burdy uliczne i tamowanie przejścia na chodnikach 114, za nałogowe żebranie i włóczęgostwo 301; ze sądów karnych po odbytej karze przystawiono 221 indywiduów.

Z ogólnej tej liczby przyaresztowanych, oddano sądom karnym 321, Magistratowi dla braku przytułku i zatrudnienia celem zbadania przynależności gminnej i wyszupasowania 135. W szpitalu zaś umieszczono 34 chorych, a 592 osób traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 52, za przekroczenie służbowe 16, za dręczenie zwierząt 12, pociągnięto do odpowiedzialności 13 szynkarzy za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych, a 30 osób z powodu przekroczenia przepisów meldunkowych.

Nieszczęśliwych wypadków, w skutek których śmierć nastąpiła, było 4 a jeden samobójstwa.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 9. września. Skradziono pani F. S. z kieszeni czarną sakiewkę z kwotą 10 złr. 50 ct. Pani E. R. czarny pugilares z kwotą 6 złr., a panu K. S. z pomieszkania l. 8 ul. Krasickich srebrną łyżeczkę ze znakiem E. R. — Straż policyjna ujęła znanego złodzieja Leiba Panzera na kradzieży kieszonkowej. — Pan J. S. zgubił kartkę zastawniczą Nr. 21374 zakładu zast. i kred. na zastawione za 5 złr. futro. — Złożono w policji kartkę zast. zakładu zast. i kred. na zastawiony za 2 złr. szal.

---

† **Hans Krüger-Beftoft**, Duńczyk, w północnym Szlezwigu zamieszkały, a znany z tego w szerszych kołach, że wybierany po okupacji Szlezwigu przez Prusy do pruskiej Izby poselskiej, regularnie i wytrwale odmawiał przysięgi na konstytucję pruską, i skutkiem tego tracił mandat, a bywał wybieranym ponownie, zawsze dopominając się wykonania odnośnego artykułu pokoju pragskiego, który przepisał powszechne głosowanie w Szlezwigu, aby ludność sama o sobie postanowiła, czy do Danji, lub Prus należyć pragnie — ów Hans Krüger, ów patrjota nieustraszony i szermierz niezłomny, dokonał żywota, nie doczekawszy się, czego się dopominał. Na posiedzeniu Folketingu duńskiego (Izby poselskiej) d. 29. sierpnia zawiadomił marszałek zgromadzenie o jego śmierci następującemi słowy: „Nadeszła wiadomość, która wywrze na każdego głębokie wrażenie, nadeszła wiadomość o śmierci Hansa Andersena Krügera. Starszym z pomiędzy nas, lubo nie w dzisiejszym składzie Izby, był on wiernym współpracownikiem, a dla wszystkich Duńczyków wiernym aż do śmierci współszermierzem. Cześć jego pamięci!" Następnego dnia uczcił marszałek Landsthingu (pierwszej Izby) pamięć zmarłego patrjoty temi słowy: „Już w dawno minionym czasie daną była Hansowi Krügerowi sposobność do pokazania, że lubo prostym był sobie chłopem, jaśniej prawdę widzieć, goręcej dla niej się rozpalić i silniej za nią walczyć umiał, niż niestety, wielu innych, którym większe ku temu przysługiwały środki. A gdy później zwaliło się na nas owe wielkie nieszczęście i ci, którzy z natury i krwi należą do siebie, boleśnie oderwani od siebie zostali, rosła coraz więcej mężna wierność i męzka prawdomowna prostota, która w szerokich zajaśniała kołach. To też imię Krügera z Beftoft nie przestanie nigdy w Danji być wyrazem niewygasłej miłości ojczyzny, niezużytej ofiarności. My zaś, jego współwiekowcy, dajmy to świadectwo, że do wielkiego dlań poczuwamy się długu wdzięczności." Zgromadzeni stali przez cały czas tego przemówienia. — I w naszej pamięci także niech się święci pamięć tego wielkiego patrjoty! Niech jemu podobnych nie zbraknie żadnemu nieszczęśliwemu narodowi!

Zaproszenie na bal. Jako *pendent* do przemyskiej historji dwóch pułkowników rosyjskich, *Kijewlanin* opowiada zdarzenie w Warszawie z dwoma oficerami austrjackiemi. Przybyli oni do Warszawy pod obcemi nazwiskami. Dowiedziawszy się o tem jenerał Kotzebue, który podtenczas rządził w Kongresówce, przysłał im zaproszenie na bal, ale pod ich prawdziwemi nazwiskami. „Oficerowie ci jednak, powiada *Kijewlanin*, uznali za lepsze zaniechać balu i jeszcze tegoż samego wieczora wynieśli się z Warszawy. Wypadek ten wcale nie popsuł dobrej komitywy pomiędzy Rosją a Austrją."

Ladaco, trzyletnia klacz p. Kaliksta Ochockiego, brała dnia 8. b. m. udział w pierwszym biegu (Handicap) na jesiennych wyścigach wiedeńskich. Tym razem tak się spóźniła, że życzyćby należało, aby się Ladaco jak najprędzej poprawiła i zrehabilitowała.

Apasze, którzy obecnie przypominają się światu, pochodzą prawdopodobnie od atapaskijskiego plemienia rasy miedzianej, osiadłego na dolnym biegu rzeki Makenzie, niedaleko morza biegunowego. Apasze mieszkają na południu rzeki Colorado i należą do najdzikszych szczepów indyjskich. Wyrabiają oni kule z kruszców szlachetnych a północno-amerykańscy oficerowie widzieli kobiety, zajęte laniem kul ze srebra.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(st) **Teatr.** Dziś na otwarcie sezonu jesiennego przedstawiony będzie w teatrze hr. Skarbka dramat Słowackiego „Horsztyński." Napisany w r. 1834 lub 1835 w Szwajcarji, dramat ten niestety dostał się potomności jako torso, ale i w tym kształcie przedstawia on skończony obraz walki ducha, rozsnutej na majestatycznem tle tragedji narodowej. Spuściznę po poecie nazwał prof. Małecki „Horsztyńskim," chociaż bohaterem dramatu jest Szczęsny, „wielki ale niedokończony twór Boga," Hamlet polski, którego epiczna burza roku 1794 postawiła na koturnie najwyższej boleści człowieczej. Rasowo i historycznie zadziwiająco wierny typ epoki, która z gorączki i odmętu swego musiała wyłonić postacie tak dramatycznego zakroju, Hamlet Litwy walczącej przechodzi przez olbrzymie kolizje, a w nim i obok niego toczy się w dwóch z sobą połączonych tragedjach proces ludzkiej nienawiści i miłości. Prof. Małecki powiada, że w „Horsztyńskim" „obok ustępów potężnej siły i prawdziwie dramatycznej werwy znachodzą się i sytuacje przewlekłe, zapełnione tą ckliwą melancholją, od której poeta nasz w owych latach nie był zupełnie wyleczony." Natomiast prof. Tarnowski z zachwytem mówi o tym dramacie epoki porozbiorowej, smutnym i rzewnym, porywającym demoniczną grozą lub anielską rezygnacją, i z nabożną czcią rozbiera i uzasadnia wszystkie te drobne rysy, z których powstała kolosalna pod względem umysłowej konstrukcji i dramatycznego wrażenia postać bohatera. I nie da się zaprzeczyć, że „Horsztyński" ze wszystkich dramatów Słowackiego najszerszy ma horyzont psychiczny i narodowy, że obok śmiałych rzutów wyobraźni zawiera on niespożyte prawdy ludzkie a obok anachronizmów myśli i wyrazu pyszne wizerunki historyczne, i że nareszcie Szczęsny, na przemiany wulkaniczny i melancholijny, bluźnierczy i religijny, odlany jest jednolicie z krwi sercowej poety i z bolu narodu, a wykończony z miłością artysty. To też ani p. Mien w Krakowie ani p. Urbański we Lwowie nie mieli właściwie arcytrudnego zadania, kiedy się jęli uzupełnienia dramatu; znaleźli oni materjał już gotowy, typy wewnętrznie najzupełniej już wykończone, wszystkie Creda wypowiedziane i wszystkie kolizje rozsnute. Znaleźli oni torso z twarzą i piersią, a wypadło tylko dorzeźbić nogi, aby posąg mógł być postawiony na piedestalu. Czy tragedja kończy się w ten czy też w ów sposób, rzecz to mniejszej wagi — byle tylko nieskażoną została etyczna prawda sztuki i duchowa fizjonomja jej bohaterów. Bez wątpienia praca podobna wymaga gruntownej znajomości autora i niepospolitego doświadczenia scenicznego. Niemało trudu niezawodnie zajął akt piąty, którego dokończenie zaginęło, ale że rozchodzi się tam więcej już o fabułę aniżeli o charaktery, więcej o akcję aniżeli o refleksje, przeto uzupełnić, przysposobić dla sceny „Horsztyńskiego," nie znaczyło silić się na naśladowanie Słowackiego, którego język w przepychu swej barwności, a bardziej jeszcze w jenjalnych swych paradoksach jest niedościgniony. O ile zresztą pisarz lwowski dostroił się do odurzającej ogromem fantazji Słowackiego, co namiętności i losy ludzkie rysuje w stylu wielkiej romantyki, nad tem zastanowimy się po dzisiejszem przedstawieniu sztuki, której dotąd oprócz krakowskiej żadna nie widziała scena. Czekamy zaś wieczora z rzadkiem upragnieniem; „Horsztyński" bowiem zawiera całą galerję typów popisowych a wszystkie te postacie wymagają sił doskonałych — Szczęsny, co „stracił szczęście, cnotę, szacunek dla ludzi swych braci," Salomea, „piękna jak lilja a nieszczęśliwa," Amelja, ta Ofelja Hamleta litewskiego, i cały szereg ludzi z legendowej dziś epoki rozgromu, występujący w tym polskim dramacie o kolizjach greckich. Przedewszystkiem zaś wyrażamy nadzieję, że artyści z czci dla wielkiego poety zastosują się do słów, wczoraj na tem miejscu nieco bałamutnie wydrukowanych, iż „należy wprzód przetrawić w mózgu każdą jotę, komę i pauzę roli, zanim ją artysta ubierze w pozę, mimikę i deklamację."

* W teatrze hr. Skarbka dziś w sobotę po raz pierwszy i jutro w niedzielę po raz drugi „Horsztyński," dramat w 5 aktach J. Słowackiego, uzupełnił dla sceny lwowskiej Aureli Urbański; z odpowiednią wystawą i nowemi dekoracjami pędzla p. Dülla.

(b) **Sejm czteroletni.** Tom drugi w pierwszej swojej części tego znakomitego dzieła X. Walerjana Kalinki opuścił świeżo prasę drukarską, nakładem tutejszej księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Jak skoro tylko część druga tomu drugiego wyjdzie na widok publiczny — co zresztą, jak nas zapewniano, wkrótce ma nastąpić — nie omieszkamy podać obszerniejszego sprawozdania o tem dziele, które bądź co bądź, stanowi epokę w naszem dziejopisarstwie.

(b) **Czcigodny Kraszewski** w liście prywatnym do jednego z naszych współpracowników pisanym, zachęca literatów polskich do wzięcia udziału w kongresie literackim w Wiedniu. Sam nestor naszych powieściopisarzy, będący jednym z trzech prezydentów tego kongresu, wybiera się już tam d. 14. bm. — poczem, być bardzo może, iż okoliczności tak szczególnie się złożą, że z powrotem z Wiednia wpadnie na kilka dni do Lwowa.

(b) **Korespondencje Adama Mickiewicza**, w trzech tomach zawarte, wyszły w dalszym ciągu cennej „Biblioteki polskiej", wydawanej tu staraniem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Tomy te zawierają listy Adama, listy o Mickiewiczu i wreszcie listy do Mickiewicza pisane. Tom I. obejmuje nadto cenną pracę B. Zaleskiego, pod tytułem „Mickiewicz w chwili pisania Pana Tadeusza" i nadto nader szczegółową bibliografię Mickiewicza we wszystkich niemal językach europejskich.

(b) **Le Monde** paryski w numerze 210 swojego pisma, odzywa się z wielkiemi pochwałami i uznaniem o telefonie systemu inżyniera Machalskiego, rokując temu wynalazkowi szerokie zastosowanie. Jak to już donosiliśmy, pewna firma francuska ofiarowuje p. Machalskiemu 250 tysiecy franków za odstąpienie jej patentu na ów telefon w obrębie rzeczypospolitej francuskiej.

(?.) **Kraków** 8. września. *(Przegląd tygodniowy.)* „Kościuszko pod Racławicami" był filarem repertoaru teatralnego w ubiegłym tygodniu i jakkolwiek szczupła scena letniego teatru nie nadaje się do tego rodzaju sztuk, a dyrekcja na rachunek tego zredukowała i tak więcej niż skromną wystawę ad minimum, tłumy spieszyły do teatru, za każdym razem przepełnionego. W sobotę zaś odegrano na benefis p. Stachowiczówny, która po niepowetowanej dotąd stracie, spowodowanej wyjazdem p. Lüdowej, na pierwszym stanęła planie, „Grochowy wieniec" Antoniego Małeckiego. Beneficjantkę obrzucono bukietami i chętnie się na ten objaw szczególnego uznania piszemy, całość jednak przedstawienia wypadła nader fatalnie, a kulig, wpadający we trzy pary, był tylko chyba parodją ówczesnych zwyczajów. Niebawem zapewne nastąpi otwarcie teatru zimowego, bo w obec wcześniejszego zmroku trudno urządzać widowiska w miejscu od centrum miasta tak oddalonem, jak letni teatr, bez należytego jednak skompletowania przerzedzonego personalu nie możemy sezonowi zimowemu rokować powodzenia. Przejezdni nie mając teatru na wsi, uczęszczają wprawdzie na byle jakie przedstawienia, tem bardziej, że i tak Kraków wieczorem nie wiele rozrywek przedstawia dla obcych, lecz miejscowa publiczność nie zadowolni się wykrętem i nie weźmie liczmanów za dobrą monetę. Chcąc zatem mieć teatr pełny, należy zjednać sobie publiczność staranniejszemi jak dotąd przedstawieniami i odpowiedniem urozmaiceniem repertoaru.

W sferach muzykalnych wiele sobie obiecują z przybycia p. Wł. Żeleńskiego, który, sprzykrzywszy sobie Warszawę, na stałe zamierza osiąść w Krakowie i jako utalentowany kompozytor, biegły wykonawca i sprężysty dyrygent, obudzi ze snu towarzystwo muzyczne.

Na wystawie obrazów szczególniejszą zwraca uwagę nowy obraz Jana Matejki „Nieszczęśliwe zaloty Olbrachta." Utwór ten należy wprawdzie do historyczno-rodzajowych i nie może się mierzyć z wielkiemi dziełami mistrza w swoim rodzaju, jest jednak znakomitym i świadczy o wszechstronności talentu Matejki. Zarzucilibyśmy mu jedynie, że kobieta będąca przedmiotem niefortunnych zalotów wypadła tak zamaszyście, że najskrajniejszy realizm mógłby się przyznać do tej wybujałości kształtów. Nie przesądzam wprawdzie wytrawnemu smakowi artysty, lecz dla ogólnej harmonji wolałbym w tym kierunku nieco więcej idealizmu. Zresztą zanotować należy między przyjętemi w ostatnich czasach obrazami piękny portret p. Russanowskiej, pędzla Wojciecha Kossaka i portret pięknej p. Gadomskiej, przez Br. Abramowicza.

Rolnictwo przemysł i handel.

(r) **Lwów 10. września.** *(Sprawozdanie tygodniowe Dz. Polskiego o targu zbożowym i ruchu kolejowym).*

W ubiegłym tygodniu zmniejszył się targ na pszenicę, częścią dlatego, że brakło odpowiednich gatunków, poszukiwanych na eksport do Szwajcarji i południowych Niemiec, częścią zaś, że ceny były niestósowne. Natomiast transakcje spirytusem, rzepakiem, koniczyną i jęczmieniem browarskim były więcej ożywione i ceny tych ziemiopłodów podskoczyły. Notujemy dzisiaj:

Pszenica czerwona złr. 11—11·35. Pszenica żółta i biała złr. 10·80—11·10. Jęczmień browarski złr. 7·25—7·75. Jęczmień pastewny złr. 5·75—6·25. Żyto złr. 7·50—7·75. Owies złr. 5·70 do 6. Rzepak złr. 12·60—12·75. Koniczyna (pr. styczeń, luty 1882) złr. 48—54. Spirytus gotówką złr. 36. Spirytus na termin złr. 31 pr. 10.000 litrprt.

Ruch przesyłek na naszych kolejach galicyjskich w ogólnym obrocie przynosił około 2000 wagonów i okazuje znaczne polepszenie. Mianowicie przewieziono: Żywych zwierząt (owiec, świń, wołów) około 700 sztuk. Zboża około 60.000 worków. Różnych towarów (cukru żelaza i t. p.) 40.000 metr. ctr., drzewa około 6.000 mtr. ctr. Nafty i oleju skalnego około 3.000 mtr. ctr., jaj około 4.000 mtr. ctr., soli około 3.000 mtr. ctr.

Wykaz zbiorów w Galicji wschodniej ułożony z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Przy sprzyjającej ostatniemi czasy pogodzie zbioru oziminy, a w znacznej części i jarzyny pomyślnie dokonano. Tylko w strefie górskiej jak n. p. w okolicach Turki, Boryni, gdzie sieją żyto jare, zbiór tegoż z końcem sierpnia nie był jeszcze zupełnie ukończony. Powyżej Baligrodu dopiero zaczęto zbiór owsa i jęczmienia; poniżej zbiór jarzyny w połowie ukończony. Owies w wielu miejscach jeszcze zielony. Pod względem wydatku ziarna, rok bieżący przeciętnie biorąc liczy się do średnich. Pszenicy zebrano wiele poległej, skutkiem czego ziarno szczupłe i omłot nie obfity. O wydatkach oziminy donieśliśmy obszerniej w ostatniem sprawozdaniu. Obecnie pozostaje nam podać plon prz[illegible] zasiewów jarych.

Grochu w Złoczowskiem w okolic[illegible] Glinian i w Samborskiem liczą po pięć do sz[illegible] kóp z morga. W okolicy Buczacza i Podhajec zebrano 4—6 kóp z morga, wydających 4·92 do 8·61 hkt. Pod Cieszanowem 5 kóp po 5 hktl. Około Niżankowiec kóp 5—8 a pod S[illegible]wą Wisznią 6 kóp z morga.

---

suje, pociąga. To rzecz kompozycji — w tem tajemnica sztuki!

W tej jednej scenie przedstawiony jest cały dramat życia ludzkiego, najważniejsze życia tego chwile: miłość i upadek. Stoimy przed rozwiązaniem. Na tę kobietę wydano wyrok. Za co, dla czego? Kiedy w jej twarzy czytasz promienną niewinność, kiedy w jej pozie tyle wdzięcznej prawdy, i skromności. Kiedy boleść i wstyd i rozpacz złamała jej ducha i ubezwładniła ciało do tego stopnia, że ona nic nie widzi w okół siebie, niczego nie słyszy, kto wie, czy sama siebie rozumie. W jej mózgu wszelka myśl ustała, ustało serca bicie i został tylko zamęt w głowie i ból straszny co piersi rozrywa. Za co? Powodem jej występku ludzka natura i namiętność — motorem zbrodni zaś ten panek ponury co przechodzi wśród tłumu wolny, i zdejmując kapelusz przed pręgierzem bije się w piersi jak Faryzeusz! Oto zbrodniarz, a tu jego ofiara. Ta kobieta popełniła dzieciobójstwo i trybunał surowy wydał wyrok. Ale jej obroną jest wstyd i rozpacz i szał — jego zbrodnią obojętność lodowata, bezwstyd i podłość.

Wyrok niesprawiedliwy! Ale czyż temu winni sędziowie? Sędziowie nie mogą być lepsi od społeczeństwa, a patrzcie, jaki ono wyrok wydaje.

Część przechodzi obojętnie — spieszy na bulankę niedzielną, inni stanęli w około skazanej, ale niemasz pomiędzy nimi ani jednego, któryby patrzał na biedną ofiarę z współczuciem lub litością. Jakiś żak bezmyślny, popsuty matki pieszczotą urąga nieszczęśliwej podając jej lilię jako symbol niewinności, jakiś rzeźnik stanął i chcąc zaspokoić swą ciekawość czyta treść wyroku, jakaś stara niewiasta, co to już wszystko przeżyła i nie dziwi się niczemu, patrzy na zbolałą kobietę okiem zimnem i pełnem spokoju, a obok żebrak stary wyciąga ramiona i monotonnym głosem woła o jałmużnę. Jeden tylko żak mały stanął na ten widok przerażony, ale więcej wytrzeszczył oczy na nieznane mu widowisko, aniżeli się powstrzymał zdjęty litością. I tylko w dali płaczą dwie kobiety — pewnie siostry nieszczęśliwej, co lepiej znały jej serce i wiedzą, że ona niewinna przed Bogiem, zawiniła jedno wobec ludzi.

Opisaliśmy szerzej całe działanie dlatego, bo jeden ze sprawozdawców tutejszych nazwał miałą. Nam się zdaje przeciwnie, że nie może być w obrazie rzecz przedstawiona jaśniej i przejrzyściej; każda postać przedstawiona tutaj jest typem w swoim rodzaju i tłumaczy się sama, a związek pomiędzy niemi i główna myśl kompozycji występuje tak wyraźnie i dobitnie, że właśnie jako kompozycja obraz p. Rosowskiego stoi bardzo wysoko.

Rzecz inna co się tyczy strony technicznej. Młody artysta ma bez wątpienia wielką wprawę w rysunku, ale pędzel jest jeszcze nieco twardy i potrzebuje ćwiczenia dla nabycia śmiałości i lekkości w pociągnięciu. Koloryt nie jest świetny, bo i charakter kompozycji na to nie pozwala, lecz odznacza się czystością farb, które p. Rossowski umie doskonale zlać w harmonijną całość. W ogóle malowanie jest nader staranne; szczegóły: płaskorzeźby kamienne na kościele, ornamentyka kamienic przybocznych itp., są wykonane sumiennie i z wielką pilnością; karnacja tylko nie zawsze ma właściwy charakter, a w rzeźniku, który rysowany jest z nadzwyczajną energją, razi zbytnią miękkością. Typ starej kobiety jest za to wykonany znakomicie; rezultat to widocznie długich studjów, który i osobno wycięty, mógłby stanowić prześliczny obrazek. Kat ze względu na wielkie znaczenie tej postaci w całej scenie, jest może za słabo scharakteryzowany, chociaż głowa jego i cała figura doskonale są malowane.

W ogóle w szczegółach są drobne usterki, ale głębia i prostota kompozycji pokrywa wszelkie niedostatki i każe się spodziewać, że pan Rosowski nie długo stanie w szeregu pierwszorzędnych malarzów naszych. „Skazana" dowodzi bowiem nadzwyczajnej inteligencji artysty, który przy tak nadzwyczajnym zmyśle spostrzegawczym, głębokości uczucia i niepospolitem artystycznem usposobieniu swojem, rychło może sięgnąć po laury. Krytyka wiedeńska, nadzwyczaj surowa dla naszych artystów, oddała dziełu p. Rosowskiego nadzwyczajne pochwały, a tłumy publiczności, które stoją bezustannie przed tem płótnem, wskazują, że artysta umiał przemówić do serc widzów. Widzieliśmy nie jedną łzę, spływającą z pięknych oczu, które z współczuciem patrzyły na „Skazaną." Wobec tego wrażenia, jakie wywołuje obraz i najzawziętsza krytyka umilknąć musi. P. Rosowski może być pewny powodzenia — nawet pośród wrogów.

...epszy wydatek grochu okazał się w po... ...dzieńskim, gdzie zebrano wprawdzie tylko z morga, ale kopa wydaje po korcu, gdy w okolicach Dubiecka plon z morga 6 kóp ale wydatek w ziarnie był tylko ...y, mianowicie pół korca z kopy. Około ...a, Bursztyna i Borszczowa zebrano po ... morga, w okolicach Oleska plon okazał ...yślny po 6 korcy a 100 klgr. z morga. ...kiem zebrano w przecięciu po 8 kóp, ...dziechowa 7—10, około Żółkwi 7 kóp ...hkt. W Złoczowskiem podobnież po 7 ...d Zbarażem, i na Podolu w ogóle gro... ...ale omłot gorszy. Około Lisowiec zebrano ... po 11 kóp z morga, około Ta... ...9—11, w Zbaraskiem po 13, tyleż w ...olskiem. Kop mnóstwo, ziarna można li... przecięciu po 7 korcy z morga; ale du... ...robaczliwego.

...yka podobnie jak groch w ogóle po... plon dała. Pod Glinianami zebrano po ... z morga, koło Podhajec i Buczacza po ... pod Cieszanowem 10 po 15 hkl., w Prze... ...m kóp 5—8 w okolicy Rudek dotąd po... ...ej części nie zebrano, toż samo około ... nad Sanem. Pod Kulikowem zebrano ...marów z morga, około Bursztyna i Rohatyna ...ndzież w Borszczowskiem po 6 kóp, koło ...a po 10 hkl. z morga, pod Żółkwią po ... 125 litrów. W Zbaraskiem zebrano ...p na morgu, w okolicach Zaleszczyk po 8—10, ...opolskiem do 12, około Oleska liczą po ... klgr. z morga.

Bobu zebrano w Zbaraskiem po 15 kóp ..., około Dubiecka tylko po 8 kóp. — ... wszakże bób i bobik jeszcze nie ...y; zbiór dopiero rozpoczęty, ale plon za... ...się pomyślny.

Hreczka w wielu miejscach zapalona, ...mlot wróży. Dotychczas hreczki zaledwo w ... pokoszone. W ogóle późne hreczki ... lepsze od wczesnych. O ile dotąd ze... ... w przecięciu około 5—7 kóp z mor... około Zaleszczyk po 7—8 kóp, w starostwie ...kiem po 3—7 hkt. ziarna, w Zbaraskiem i ...opolskiem od 9—12 kóp, ale omłotu spo... ...ają się miernego.

Chmiel dojrzewał bardzo nierówno; co ... zbiór utrudnia i spóźnia. Burza i słoty ... mu zaszkodziły. Wiele gałązek na pniu ... od wichrów. Róża się rzuciła po de... ...ach. W ogóle wszelako chmiel tegoroczny ... dobrych zaliczyć można. Co do obfitości ... liczyć można w przecięciu około 3 cetn. ... z morga. Wszelako zbiór mało gdzie je... ...ze ukończony.

Koniczyna nasienna przeważnie do... ...około Brodów średnia. Najgorsze wia... ...ości o stanie koniczyny nadeszły z Tarno... ...skiego i Żółkiewskiego, z okolic Bursztyna i ...owej Wiszni. Słoty wiele zaszkodziły i w ...u miejscach do ziemi przybiły, z których też ... ...odu znajduje się wiele główek robaczli... ...ch.

Kukurudza wszędzie dobra. Obawiają się ... wczesnych mrozów, aby czas miała doj... ... zwłaszcza późniejsza.

Kartofle wszędzie prawie mniej więcej ... się zaczęły, a stąd też i plonu nie spo... ... się obfitego.

Zasiewy w ogóle postępują zwolna. Częste ... w drugiej połowie sierpnia siejbę opó... ...ły. Tylko na Podolu w Tarnopolskiem i pod ... ...niem siew pszenicy i żyta bardziej po... ...pił.

Rzepak pięknie wschodzi jakby na powe... ...wanie dozmianego tegorocznego ziemiodzaju. ...pod Kozarza donoszą, że pchła ziemna ni... ... w zasiej okolicy rzepaki nie dość silnie ...oszwiczęte.

Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Tarnowie wniosło do sejmu petycję o zmniejszenie ... targów jarmarków, których mnogość rozpaja i ...rozprasza lud wiejski. Wartoby istotnie, aby ...wę tę, obradując do ... w dzienni... ...ach towarzystwach gospodarskich, i spychaną ..., raz przecie załatwiono.

Lwów 10. września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej.) Ceny za 100 kilogramów partiami Lwów), Pszenica czerwona zlr. 11·— do 11·50, pszenica biała zlr. 10·50 do 11·— ... żyto zlr. 7·25 ... jęczmień browarny zlr. 7·— do 8·—, jęczmień pastewny zlr. 6·— do 6·50, owies zlr. 6·— do 6·25, groch do gotowania zlr. 7·50 do 8·—, groch pastewny zlr. 6·50 do 7·—, wyka zlr. —·— do —·—, bób zlr. —·— do —·—, kukurudza stara zlr. —·— do —·—, kukurudza nowa zlr. —·— do —·—, rzepak zimowy zlr. 12·— do 12·50, rzepak letni zlr. —·— do —·—, lnianka zlr. 9·75 do 10·40, nasienie lniane zlr. 11·50 do 12·—, nasienie konopne zlr. —·— do —·—, koniczyna zlr. 40·— do 50·—, kminek zlr. —·— do —·—, anyż płaski zlr. —·— do —·—.

Spirytus za 10,000 litrów procent: gotowy zlr. 36·50 do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel zlr. 1·26¾, napoleondor zlr. 9·35½.

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realność pod liczbą 44 w Bobercu, sąd powiat. Turka. Cena wywołania 500 zlr. — Realność pod l. 54 w Bobercu, sąd powiat. Turka. Cena wywoł. 300 zlr. — Realność pod l. 122 w Bobercu, sąd powiatowy Turka. Cena wywoł. 300 zlr. — Realność pod l. 126 w Iwaniu pustem, sąd powiatowy Mościska. Cena wywołania 60 zlr. — Realność pod l. 21 w Pogorzyskach, sąd powiatowy Chrzanów. (Cena wywołania 500 zlr. — Realność pod l. 268 w Rożnie, sąd powiatowy Kuty. Cena wywoł. 300 zlr. — Realność pod l. 289 w Żurawicy, sąd powiatowy Przemyśl. Cena wywoł. 48 zlr.

Kuratorya. — Marnotrawca Iwan Kieryk, sąd powiatowy Bełz. — Marnotrawca Filip Bryl, sąd powiatowy Bełz.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. września.

Słychać, że zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu naszego ma być postawiony wniosek zaciągnięcia wielkiej pożyczki krajowej na cele ekonomiczne, mianowicie na wykup włościan z wysoko oprocentowanych długów banku rustykalnego.

Delegacje wspólne, jak donosi *P. Naplo*, będą prawdopodobnie na listopad zwołane do Wiednia. W budżecie spraw wspólnych na ministerstwo wojny zażąda zapewne wyższych sum na fortyfikacje.

Budżet prowizoryczny na rok 1883 będzie już w grudniu lub styczniu przedłożony Radzie Państwa, tak żeby podczas obrad nad plenum i budżetem roku 1882, komisja budżetowa zastanawiać się mogła nad budżetem roku 1883. Nie wiadomo tylko, jak rząd postąpi sobie z wstawieniem cyfry na wydatki wspólne tegoż roku, skoro delegacje nie będą jeszcze mogły jej ustanowić.

Nominacja bar. Webera namiestnikiem Górnej Austrji stała się znowu wątpliwą. Słychać bowiem, że z powodu śmierci Ståhlina, wzięto pod rozwagę, czy nie należałoby bar. Webera zamianować prezydentem trybunału administracyjnego.

W sejmie dalmatyńskim zdarzyło się dnia 7. bm. starcie pomiędzy Włochami a Chorwatami. Powód dała interpelacja posła Bajamontego względem rozwiązania reprezentacji gminnej w Spalato, który zająć zadecydował był z przyczyny zwycięstwa majątku gminnego. Bajamonti jest burmistrzem miasta, więc osobiście dotknięty musiał ostro się odcinać i nie szczędził swoich chorwackich przeciwników. W zajściu galerja brała głośny udział, wskutek czego na rozkaz prezydenta Izby została wypróżniona.

Presse donosi, że do Bośnji jedzie radca sekcyjny baron Kraus dla rozpatrzenia się w tamtejszych stosunkach. Kraus należy do ministerstwa wspólnego skarbu, od czasu okupacji, t. j. od lat trzech dopiero po raz pierwszy wysyła tam urzędnika na inspekcję.

Wielkie manewry pod Miskolczem rozpoczęły się wczoraj. Przez cały czas ich główna kwatera cesarska będzie się znajdować w tem mieście aż do dnia 16. b. m.

O zjeździe ces. Wilhelma z carem w Gdańsku znajdą czytelnicy poniżej doniesienia telegraficzne. Widzimy z nich, że car zdecydował się wysiąść na ląd, i zabawić kilka godzin na śniadaniu i objedzie. Że jednak zjazd ten przynajmniej w zamiarach swoich nie ma jedynie znaczenia kurtoazyjnego, to wynika z obecności na nim takich polityków, jak Giers i Bismark. Udział kierowników dyplomacji w zjazdach bywa zawsze znamieniem, że chodzi o układy państwowej natury, a ponieważ kontrakty Bismarka z caratem nigdy nic dobrego dla ludów przynieść nie mogą, przeto całkiem naturalna, że opinja publiczna z niepokojem spogląda dziś na Gdańską schadzkę.

Król włoski Humbert przybył dnia 8 bm. do Padwy, bardzo dobrze przyjęty przez ludność. Pełnomocników wojskowych zagranicy, którzy przybyli na manewra włoskie, zaprosił na objad dworski.

Dzisiejsze telegramy o zdrowiu Garfielda znowu opiewają pomyślnie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Wiedeń, 10. września. Wczorajsza *Wiener Abendpost* tak się wyraża: Dzisiejszy zjazd monarchów nastąpił z motywów pokrewieństwa, a zarazem jest rękojmią utrzymania pokoju europejskiego.

Wiedeń, 10. września. Wszystkie dzienniki wiedeńskie i peszteńskie wyrażają się z ostrą naganą przeciw orzeczeniu sądu honorowego w sprawie porucznika Goeczla. (Patrz wczorajszą kronikę. P. red.)

Budapeszt, 10. września. *Pester Lloyd* twierdzi, że Austrja była już dawniej poinformowaną o zamiarze zjazdu monarchów w Gdańsku. Dalej mniema ten dziennik, że odnowienie przymierza trójcesarskiego jest niemożebnem, bo brakuje do tego podstaw rzeczywistych.

Gdańsk 10. września. Już od świtu były wczoraj wszystkie ulice przepełnione, a na dworcu zgromadziło się mnóstwo dostojników wojskowych i naczelników władz. Lokomotywa, która przywiozła wagony dworskie, ozdobioną była ukoronowanym białym orłem, a na kotle spoczywał wieniec laurowy. Córeczka szefa stacji wręczyła cesarzowi wieniec z bławatów polnych, ulubionych przez cesarza kwiatów.

Po południu udał się cesarz do portu w Wisłoujściu, a gdy około godz. 2 nadpłynęła eskadra rosyjska i obydwa parowce cesarskie zbliżyżyły się do siebie, wstąpił car Aleksander po drabinie sznurowej na jacht „Hohenzollern.“

Car postarzał się widocznie od czasu wstąpienia na tron rosyjski. Jest już prawie zupełnie łysy, nosi brodę jasną, a wystąpienie jego i maniery robią niezłe wrażenie.

Obydwaj monarchowie przebywali siedm kwadransów na pokładzie okrętu i zjedli tam śniadanie. Przybywszy do Gdańska, wylądował najpierw cesarz Wilhelm, a następnie car Aleksander. Skoro stanął na moście, muzyka marynarki zagrała hymn rosyjski, poczem obydwaj monarchowie wsiedli do powozu i udali się do miasta. W drugim powozie jechał Bismark i witany był zewsząd takiemi samemi okrzykami, jak i cesarz niemiecki. Tymczasem car doznał ze strony ludności bardzo chłodnego przyjęcia i tylko policjanci rosyjscy, którymi przepełnione były wszystkie ulice, krzyczeli **hurrah**! Ci panowie zajęli wszystkie mieszkania w hotelach i prywatnych domach, do tego stopnia, że już przedwczoraj nie można było znaleźć umieszczenia. Mieszkańcy tutejsi wskazują publicznie palcami na szpiegów i ajentów rosyjskich. Zajęli oni do tego stopnia cały plac przed portem, że nie można się było docisnąć. Nie puszczali nawet dygnitarzów.

Ale i policja gdańska zmobilizowała się w pokaźnej liczbie. Otrzymała ona bardzo znaczne posiłki z prowincji.

Berlin 10. września. *Kreuzztg.* utrzymuje, że obecność **Bismarka** w Gdańsku dowodzi tylko uznania, jakie znajduje jego polityka łączności głównych mocarstw europejskich.

Petersburg 10. września. W kołach rządowych słychać, że przedmiotem obrad w Gdańsku miała być kwestja wyniesienia Serbji do rzędu królestw.

Przedmiotem ogólnego zajęcia jest ewentualność ustąpienia **Ignatiewa**, którą uważają jako rzecz pewną.

Wyszedł nowy numer *Narodnej Woli* na wązkich paskach papieru. Występuje ona silnie przeciw narzędziom tyrana.

Wiedeń, 10. września. Profesor w lwowskiej szkole realnej Emanuel Wolf, został dyrektorem gimnazjum w Kołomyi.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 9. września. *Wiener Abendpost* konstatuje, że wszystkie poważne organa opinji publicznej łączą się w uzasadnionem przekonaniu, iż dzisiejszy zjazd dwóch cesarzów jest nową rękojmią pokoju i tem samem szukać w nim należy znaczącego objawu na korzyść dążeń, których celem jest utrwalenie i ubezpieczenie europejskiego pokoju.

Praga 10. września. Cesarzewicz wyjechał dziś z rana z ochmistrzem **Bombelles**, adjutantem **Eschenbacherem** i hr. **Nostitzem** do Miskolcz.

Budapeszt 9. września. Depesze z Nyek-Ladhaza donoszą o rozpoczęciu manewrów pod Miszkolcem i nad dolnym brzegiem rzeki Sajo. O godz. 8. zrana 31 dywizja piechoty rozpoczęła marsz naprzód. Piechota 6. korpusu armji zajęła Miszkolc w celu robienia rekwizycyj; 6 brygada jazdy wysłana dla osłony ku Harsany-Enöd i Sajo-Keresztur przekroczyła rzekę Sajo. Nad brzegami jej nabrały obie strony czucia ze sobą, poczem u przepraw przyszło do ładnych starć pomiędzy jazdą spieszoną. Koło Nyek 31 dywizja piechoty wystawiła straże przednie, 6 brygada jazdy zaś osłania Miszkolc i dolny Sajo. Arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Eugenjusz ze sztabem głównej kwatery przybyli w południe do Onod na zamek hrabiny Erdödy i szwagra jej hr. Erdödy Stefana, który ich przyjął w stroju magnackim. Wszyscy obecni byli następnie na objedzie dworskim.

Zadar 9. września. Po wczorajszem posiedzeniu sejmowem, na którem przez 6 godzin rozprawiano nad sprawozdaniem z czynności wydziału krajowego, tłum zwolenników serbskich autonomistów ścigał przez kilka minut niektórych posłów partji narodowej po ulicach, insultując ich krzykiem i gwizdaniem. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto do wiadomości rzeczone sprawozdanie i uchwalono między innemi polecenie wydziałowi krajowemu, aby ze względu na zaszłe nieporządki przedłożył cesarzowi życzenie zwołania sejmu w inne miejsce. Przedsięwzięto kilka aresztowań. Bajamonti wniósł z tego powodu interpelację. Komisarz rządowy odkładając odpowiedź na nią na później, oświadczył, że rząd ubolewa nad wypadkami, których jak sejm sejmem, nigdy nie zdarzyły się w Zadarze. Rząd z całą surowością prawa wystąpi przeciwko niedbalstwu organów bezpieczeństwa i przeciwko demonstrantom.

Gdańsk 9. września. Cesarz i następca tronu, obaj ubrani w wojskowy mundur rosyjski, odjechali o 12¼ do Wisłoujścia. **Bismark**, który przed południem miał całogodzinną audjencję u cesarza, wyjechał bezpośrednio za nimi z orszakiem. Członkowie ambasady rosyjskiej wyjechali przodem. Objad w dworcu Artusowym został odwołany i odbędzie się na pokładzie „Hohenzollern.“ Obecnie nie zdaje się prawdopodobnem, żeby car przybył do Gdańska. Powitanie obu cesarzów na pokładzie „Hohenzollern“ miało miejsce około godziny 2-giej po południu.

Gdańsk 9. września. Obaj cesarze w towarzystwie następcy tronu i W. ks. **Włodzimierza** przybyli o godz. 3½ po południu wśród bicia dzwonów i salw armatnich powitani z zapałem przez ludność do Gdańska. Car był ubrany w pruski mundur ułański. Po obiedzie na dworcu Artusowym o godz. 6. powrócić ma car do Wisłoujścia zkąd odpłynie yachtem, a równocześnie odjedzie także cesarz niemiecki do Chojnic.

Wisłoujście 9. września. Cesarz, następca tronu i **Bismark** przybyli tu o godz. 1. i powitani zostali z zapałem przez ludność. Cesarz zrobił przegląd kompanii honorowej i udał się następnie na yacht „Hohenzollern,“ gdzie zajął miejsce na pomoście komendanckim obok **Stoscha**. Cesarz ubrany był w mundur rosyjskiego jenerała i miał niebieską wstęgę orderu św. Andrzeja. „Hohenzollern“ przepłynął zatokę uroczyście udekorowaną do portu, gdzie na jego spotkanie wypłynął yacht „Derżawa,“ powitany salwami floty pancernej. Oba yachty przepłynęły koło floty niemieckiej i stanęły obok siebie. Około 2. godz. przybył car na pokład „Hohenzollerna,“ gdzie nastąpiło serdeczne powitanie. Dwa mniejsze okręty wojenne rosyjskie płynęły za yachtem carskim. Oba yachty stoją jeszcze obecnie obok siebie na kotwicy, tak, że się zdaje, jakoby car nie chciał wysiąść na ląd.

Gdańsk 9. września. Cesarz **Wilhelm** oczekiwał cara na pokładzie jachtu „Hohenzollern“. Obaj monarchowie trzymali się długi czas w objęciach i ucałowali się wzajemnie kilka razy widocznie mocno wzruszeni. Również serdeczne było powitanie z następcą tronu. Następnie car zwrócił się do Bismarka, z którym długo rozmawiał. Nastąpiło śniadanie. Obecnie wśród ulewy o godzinie 6 odbył się odjazd do dworca Artusowego, gdzie szybko przygotowują obiad. Na wieczór projektowana jest iluminacja.

Berlin 10. września. Cesarz powrócił dziś rano z Gdańska.

Berlin 9. września. *Norddeutsche Allg. Ztg* przyznaje, że z umysłu powątpiewała o wyborze miejsca zjazdu cesarzów, ze względu na wypróbowaną ruchliwość międzynarodowej bandy morderców.

Bukareszt 9. września. Prezydent ministrów Bratiano powrócił tu dzisiaj.

Paryż 9. września. Uwięziono pięciu Kaidów, posiadaczów orderu ligii honorowej w okręgu Sidi-Bel-Abbes z powodu skonstatowania stosunków ich z **Buamemą** i odkrycia składów prochu. Dalsze aresztowania są prawdopodobne. Powstańcy z pokolenia Hammama, którzy w liczbie 500 maszerowali do Zaghuon (?) (Zagvan) zmuszeni przez mieszkańców Ourleiry z bronią w ręku do odwrotu, grozili, że powrócą w większej liczbie. W Tunisie odkryto fabrykę prochu.

Paryż 9. września. Albert **Grevy** przybył do departamentu Jura, gdzie bawi obecnie prezydent w Mont-sous-Vaudrez, miejscu swojem rodzinnem na urlopie.

Pogłoska o rzekomem odwołaniu **Roustana** jest bezpodstawną. Roustan powołany został do uczestnictwa i naradach rządu nad bieżącemi kwestjami i pwróci wkrótce do Tunisu. Wiadomości z Tripolidy konstatują, że agitacja pomiędzy Arabami nie jest skierowana przeciw chrześcijanom, lecz przeciw uciskowi urzędów tureckich

Londyn 10. września. *Times* mówi z powodu zjazdu cesarzów: Wielką Brytanię nie pytają wielkie mocarstwa militarne, w jakim stosunku serdeczności one mają stać do siebie. Anglja nie życzy sobie nawet, aby ją o to pytano. Jeżeli państwa militarne nie zawierają układów, któreby wpływały szkodliwie na interesa angielskie, W. Brytania pozostawia im samym swobodę porozumiewania się między sobą. Anglja nie może widzieć w zjeździe cesarzów żadnego powodu do podejrzeń.

Londyn 10. września. Ajencja Reutera donosi z Kairu pod datą dzisiejszą: 4000 żołnierzy z 30 działami otoczyli pałac Abelina, żądając zwołania notablów i złożenia z urzędu wszystkich ministrów. Wicekról zgodził się na zmianę gabinetu. Okólnik, który przedtem doszedł konsulów, konstatuje, że demonstracja nie była zwrócona przeciw Europejczykom. Głos powszechny sądzi, że okupacja obca jest konieczną.

Stambuł 10. września. Wczoraj odbyła się w sprawie armeńskiej konferencja, w której wzięli udział wszyscy ambasadorowie. **Malet** powraca we wtorek do Aleksandrji.

Longbranche 9. września. Biuletyn wydany o 8½ z rana powiada: Puls uderza 100 razy na minutę, temperatura 98·04 Fahrenheita. Nabrzmienie rany opada; postęp choroby przez ostatnie 24 godzin pomyślny.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 10. września godzina 10 min. 55. Akcje kredytowe 351·30, Anglo-Austr. 161·—, Akcje banku Union 149·60, Kolej Karola Lud. 318·50, Połudn. 154 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, napoleondor 9·35½, Rubel papier. 1·26¾. Usposobienie mdłe.

Wiedeń 9. września godzina 2 min 50. Losy kredytowe 179 —, Węg. akcje kredyt. 344·25, Akcje anglo-austr. 161·80, Akcje banku Union 149·40, Akcje kred. Karola Ludwika 318·50, Akcje kolei północnej 228·50, Akcje kolei południowej 156·25, Akcje kolei Alföldzkiej 175 —, Akcje kolei Elżbiety 214·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 180·75, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 166·75, Wiedeńskie losy 134·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cisy —·—, Losy tureckie 28·—, Węgierska renta 89·80 (?), Akcje banku związkowego 139·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26½, Węgierskie losy 124·—, Mark. niemiecki —·—. Usposob. mdłe.

Wiedeń 9. września godzina 5 min. 36. — Jednolity dług Państwa w bankn. 76·75, w srebrze 77·50, Renta w złocie 93·85, Losy pożyczki z roku 1860 131·—, Akcje banku wiedeńskiego 831·—, kredytowego 351·30, Londyn 117·85, Srebro —·—, Napoleond'or 9·35, Dukat ces. men. 5·59, 100 marek niemieckich 57·50.

Berlin 9. września godzina 5 min. 36 Rosyjskie banknoty 221·25, Akcje kredytowe 612·50, Lombardy 271·—, Galicyjskie 139·25, Kolei Rumuńskiej 63·20, Austrjackie banknoty 173·70. Po zamknięciu giełdy; kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 85·82.

Telegramy zbożowe z dnia 9. września. — **Wiedeń**: Pszenica 12·75 do 13·— zł., żyto 9·30 do 10·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 37·50 do 37·75 zł. — **Buda-Peszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·82 do 12·86 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13¾ zł. — **Berlin**: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 232 —, żyto —·—, spiritus loco 59·90, olej rzepakowy 56·70. — **Szczecin**: Pszenica —·—, rzepik —·—. — **Paryż**: mąki 159 klgr. 66·60, olej rzepakowy 82·50, spirytus —·—. **Wrocław**: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. **Kolonia**: Pszenica —·—.

Nafta. **Wiedeń** 10. września: 15¾ do 16. — **Tryest**: —. **Brema**: 7·80. **Hamburg**: 8·—, na sierpień 7·90, na wrzesień-grudzień 8·05. **Antwerpja**: na sierpień 19½. **Nowy-York**: 7⅛. **Filadelfia**: 7¾.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. września.

HOTEL ZORZA. S. Przewłocki z Wołynia, A. M. Siendre z Jass, W. Offenheim z Wiednia, W. Kluger z Krakowa, H. de Mieses z Wiednia, J. Zifter z Cieszyna

HOTEL LANGA. E. Freind z Brzanki. R. Nosal z Pragi, A. Heindl z Krakowa, A. Stern z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A hr. Stecki z Rosji, W. Mochnacki z Przemyśla, M. Klapper z Jass, J. Puntschert z Tarnopola, J. Sieg z Magdeburga.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski z Balic, T. Oleksiński z Krynicy, J. Wartanowicz z Zagrobeli.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Łukaszewicz z Krynicy, J. Sawicki z Koszyc, J. Karchesy z Przemyślan.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.